Nr. 14. Lwów, dnia 8. czerwca. Rok 1907.

CHWILA
TYGODNIK ILUSTROWANY

Naczelny redaktor: **Maksymilian Schlesinger**.

Prenumerata wynosi:
Rocznie . . . . 5 K. — h.
Półrocznie . . . . 2 „ 60 „
Kwartalnie . . . . 1 „ 40 „

Wychodzi co soboty.
Numer pojedynczy . . . . **5** ct. (10 hal.)
Na prowincyi . . . . **6** ct. (12 hal.)

REDAKCYA I ADMINISTRACYA
WE LWOWIE,
RYNEK L. 44 I. PIĘTRO.

Walka z lwami w Lyonie.



PIOTR LOTI.

Okrętowe woły.

Przekład z francuskiego.

Wieczór... na Indyjskim oceanie — hen daleko od ziemi wiatr jęczy i huczą fale...

Pozostały nam już tylko dwa woły z dwunastu, zakupionych w Singapurze! Oszczędzano tych dwóch Mohikanów, albowiem, dzięki nieustającym burzom, podróż nasza przedłużała się do nieskończoności.

Dwa biedne, chude, nędzne, podróżą wymęczone woły! Z pod skóry występowały kości... Od tylu dni na wodzie, coraz dalej, dalej od rodzinnych łąk i pastwisk, których nie ujrzą już nigdy! Uwiązano je szeregiem, krótkiemi łańcuchami za rogi. Z jakąż rezygnacyą pochyliły się te biedne głowy, ile razy fala napływała ku nim; i strumieniem zimnej wody obryzgiwała ich drżące ciała.

Wzrok miały smutny, ponury — niemal ludzki w wyrazie niewysłowionego bolu i trwogi; żuły w milczeniu liche, morską wodą nasiąknięte siano. Nieszczęśliwe stworzenia, skazane na zagładę, za życia już wykreślone z liczby żyjących istot, ileż wy wycierpieć musicie, zanim wybije ostatnia wasza godzina! Dokuczy wam zimno, nie oszczędzi was spieniona chłodna fala, ból będzie toczył zdrętwiałe wasze członki — a lęk przyspieszać będzie bicie przerażonego serca!

Wieczór, o którym mówię, był dziwnie smutny! Na morzu bywają często takie wieczory; gdy z dalekiego widnokręgu zwieszają się poszarpane, grobowe chmury, gasną ostatnie błyski świtu, złowrogim głosem wiatr jęczy przeciągle, a wszystko zapowiada noc groźną, niepewną...

Dusza na widok owej ponurej nieskończonosci drży i trwoży się, ogarnia ją lęk jakiś nieprzezwyciężony, jakiego człowiek nie doznaje na stałym lądzie wśród najposępniejszych nawet krajobrazów i zjawisk natury.

A biedne, nieszczęsne dwa woły, zrodzone wśród łąk i kniei zielonych, musiały bardziej od nas czuć się osamotnione na tej ruchomej pustyni wód. Biedne, nie miały nawet nadziei, która nam, ludziom przyświecała, a tępy ich umysł i zwierzęcy ich instynkt ukazywały im w tej czarnej, nieskończonej, huczącej otchłani, czyhającą na nich w niedalekiej przyszłości śmierć okropną.

Przeżuwały nędzną strawę, powoli, ostrożnie, jak chore; ich wielkie blade oczy były utkwione w ciemny przestwór oceanu. Padły kolejno na tych deskach, pod toporem rzeźnika towarzysze ich niedoli. Pozostały same, zbliżyły się do siebie, tuląc się do siebie mimowolnie jeden do drugiego przy każdym gwałtowniejszym zakołysaniu i pocierały się wzajemnie rogami. by choć tym sposobem wyrazić swą zwierzęcą przyjaźń.

I oto, po dwóch tygodniach bezczynnego wyczekiwania, zjawia się nagle w mojej kajucie główny nadzorca prowiantu — kat wołów, i wypowiada okrutny wyrok: „Kapitanie, zabijemy wołu!“ Zbudzony jego głosem z posępnych rozmyślań, zakląłem gwałtownie. Człowiek spojrzał na mnie zdumiony. Czem zasłużył na tak złe przyjęcie? Nie hańbił się przecież morderstwem — spełniał jedynie swój obowiązek....

Cóż jego obchodzić mogło, że byłem rozdrażniony i że serce moje wzbierało niedorzeczną litością dla ofiar naszej żarłoczności.

Nie stanowczo, podczas podróży owej prześladowało mnie widocznie jakieś fatum.

Zabijanie wołów przypadało niezmiennie w dni mego dyżuru. Nie mogę zejść z posterunku, muszę stać na pokładzie — a tam niżej podemną odbywa się to ohydne mordowanie. Odwracam oczy, usiłuję myśleś o czem innem, wpatruję się uporczywie w niezmierzoną taflę wód... Nic nie pomaga. Słyszę dokładnie, przerażająco wyraźnie straszne uderzenie między rogi, następnie głuchy łoskot padającego ciała.. szczęk kości. Na okręcie odbywa się to wszystko z błyskawiczną szybkością. W mgnieniu oka obdzierają zwierzę ze skóry i ćwiartują mięso; w powietrzu roznosi się wstrętna woń dymiących jeszcze wnętrzności, a krew szeroką strugą zalewa tak czystą zazwyczaj podłogę...

Będą zabijali wołu! Gromada majtków skupiła się przy słupie, do którego uwiązano nieszczęśliwe zwierzę. Los padł na słabszego, zaledwie już żywego. Dał się zaprowadzić, uwiązać i zabić bez najmniejszego oporu.

A przyjaciel jego uniósł łeb, powiódł za nim smutnemi oczami i widząc, że go prowadzą na to miejsce. na którem padli tamci... zrozumiał. Rozświetliło się nagle w tym biednym mózgu. Zwierzę ryknęło boleśnie, rozpacznie!

Ach... ryk tego wołu! Nie zapomnę go chyba nigdy! Była w nim ponura groza i rozpacz bezmierna i rozdzierające poddanie się nieuniknionemu losowi i jakby wyrzut, jakby ciężkie oskarżenie ludzkości: czemuż mnie, skazanemu, choć tego widoku nie oszczędzicie? — Jęknął tak głucho, iż zdawało mi się, stłumił swój wielki ból, pojmując całą jego niemoc, wobec kamiennej obojętności człowieka. Czułem wyraźnie w tem, jakby łkaniu zwierzęcia, tragiczną świadomość bezmiernej krzywdy.

Może wół myślał:

— Tak... wybiła godzina nieubłaganej śmierci z waszej ręki dla tego, który był ostatnim moim bratem, i przybył tu ze mną — z odległych stron, ojczyzny, gdziesmy żyli wolni, szczęśliwi wśród kwietnych, wonnych łąk. I każecie mi patrzeć na jego śmierć, każecie mi myśleć, iż przyjdzie wkrótce kolej i na mnie — i że nie pożałuje mnie żadna żywa, czująca istota — nie ulituje się nikt nademną, jak nie ulitował się nad nim!

Nie, nie! — moje serce wzbierało litością dla biedaka, litością tak wielką i tkliwą, iż miałem ochotę zbliżyć się do niego, ująć jego chorą, brzydką głowę, przytulić ją do siebie — i ukoić nieszczęśliwe, opuszczone stworzenie złudzeniem opieki czułości, tem słodkiem złudzeniem, którem pieścimy nieszczęśliwych i umierających!

W istocie, nie było dla niego ratunku! Odczuwałem głęboko, całą potęgą mej istoty — jego przebolesny jęk, — rozumiałem atoli jednocześnie, iż nic uczynić dla niego nie mogę. Przecież statek nie zmieni kierunku podróży dla rozpacznego ryku zwierzęcia i niepodobna odmówić trzystu marynarzom przynależnej im porcyi mięsa! W szalonej chyba głowie mogłaby powstać myśl podobna!

Tymczasem usłyszał wołanie wołu i snać zrozumiał, odczuł boleść zwierzęcia — mały chłopiec okrętowy. Może i on sam był na świecie i nie zaznał nigdy troskliwej opieki, ni litości! Zbliżył się do osamotnionego zwierzęcia i jął pieścić go czule.

W rozgorączkowanej wyobraźni zdawało mi się, że mi szum wody niesie te słowa ponurej pociechy:

— Umrą kiedyś i oni, ci wszyscy, którzy jutro ciebie spożywać będą: umrą i najmłodsi i najsilniejsi, a godzina ich śmierci będzie może stokroć jeszcze boleśniejsza od twojej. Kto wie, czy wtedy nie pozazdroszczą ci oni uderzenia zabójczą maczugą w głowę?!

Wół, jakby rozumiejąc poczciwe uczucie dziecka, oddawał mu pieszczotę za pieszczotę, przytulał się drżący do chłopczyny, patrzył w niego łagodnemi smutnemi oczami i lizał jego rękę...

Niebawem jednak zgasł krótki, przelotny błysk zrozumienia w biednej zwierzęcej głowie. Wśród pełnej grozy nieskończoności, unoszącej statek wśród lodowatej mgły i mroku, zapowiadającego noc burzliwą, w pobliżu miejsca, gdzie martwe, poćwiartowane, krwią ociekające cielsko towarzysza, wisiało na haku, — wół pochylił się nad sianem i począł jeść spokojnie. Jego ciasny umysł nie sięgał dalej... po chwilowem wstrząśnieniu nie myślał już o niczem — i nic nie pamiętał...

(8/VI) 1867 — (8/VI) 1907.

Z tamtej strony Litawy na Węgrzech, w kraju, politycznie podminowanym, — w kraju, w którym toczy się na całej linii zawzięty stronnictw bój; obchodzi się dzisiaj niezwykły jubileusz.

40 lat upływa dzisiaj od chwili, w której w Budzie ozdobiono skroń naszego najdobrotliwszego Cesarza koroną św. Szczepana. Duchowo i Cislitawia brała udział w tej uroczystości, bo ustanowienie odrębnego i samoistnego królestwa węgierskiego było znakiem dla naszej połowy państwa, że nastąpi nowe ukształtowanie się stosunków cislitawskich na podstawie owych zasadniczych wolności, które miała zagwarantować konstytucya grudniowa, wejść mająca w życie w kilka miesięcy po uroczystości czerwcowej. Na samych Węgrzech uroczystość koronacyjna obudziła entuzyastyczne echo, które zahuczało głośnym orkanem w chwili, w której wieść obiegła, że Cesarz i Cesarzowa przeznaczyli podarki koronacyjne, otrzymane od na-



PORTRET CESARZA Z ROKU 1867.



CESARZ NA RĘKU SWEJ MATKI.

rodu, na wsparcia dla wdów i sierót po poległych w r. 1848 honwedach.

Dar ten był najsolenniejszą i najbardziej znamienną manifestacyą w czasie tego wiekopomnego aktu, który wielkiemi historycznemi zgłoskami wypisał pojednanie między koroną, a narodem, między rewolucyą, a stanem uporządkowanym.

W czasie tych lat czterdziestu, które upłynęły, mimo wszystkie burzliwe wydarzenia habsburgska zasada prawnopaństwowa silne kiełzno zapuściła na ziemi węgierskiej, to też widzieć można było ostatnimi dniami zarówno rząd jakoteż i parlament w pełni pracy przygotowawczej, aby obchód jubileuszowy wypadł jak najświetniej. Sędziwemu naszemu Monarsze, który przybył dn. 5. bm. do Budapesztu, zgotowano niezwykle owacyjne przyjęcie, a dni następne, dni świątecznego zachwytu i nastroju niczem na zewnątrz nie zdradzały że Węgry nie pozbyły się jeszcze separatystycznych namiętności i że nie przebyły jeszcze okresu ciągłego stawania okoniem.

Zabrzmią pienia i rymy węgierskich poetów nadwornych, prasa wszelakich odcieni politycznych da wyraz swym dynastycznym uczuciom, a Król sędziwy będzie przedmiotem owacyj nie mniej szumnych, głośnych i intenzywnych, jak podówczas, gdy u boku swej młodziutkiej, pięknej, a niezapomnianej pamięci żony wyjeżdżał wierzchem na wzgórek koronacyjny.

A przecież jaką sumę bolów i przezwycięzenia samego siebie, poddania się i rozczarowania przeżył nasz sędziwy Monarcha od owego czasu! Nawet demokraci najradykalniejszego pokroju nie zdołają temu zaprzeczyć, że owych lat czterdzieści od czasu ukoronowania go królem węgierskim z małemi jeno przerwami, były dla cesarza Franciszka Józefa I. prawdziwem męczeństwem politycznem.

Przed kilkudziesięciu laty królestwo belgijskie stawiano za wzór kraju konstytucyjnego, a królowi Leopoldowi, ojcu teraźniejszego króla, dano przydomek wzorowego konstytucyjnego władcy.

Sędziwy król węgierski zasłużył sobie na ten przydomek w wyższej jeszcze mierze. Prawie zawsze swe własne uczucia i sądy podporządkując woli narodowej większości, cesarz Franciszek Józef I. właśnie w ostatnim okresie historyi węgierskiej złożył dowód, że o ile to przygodzić mógł ze swymi obowiąz-



RUINY ZAMKU HABSBURG.

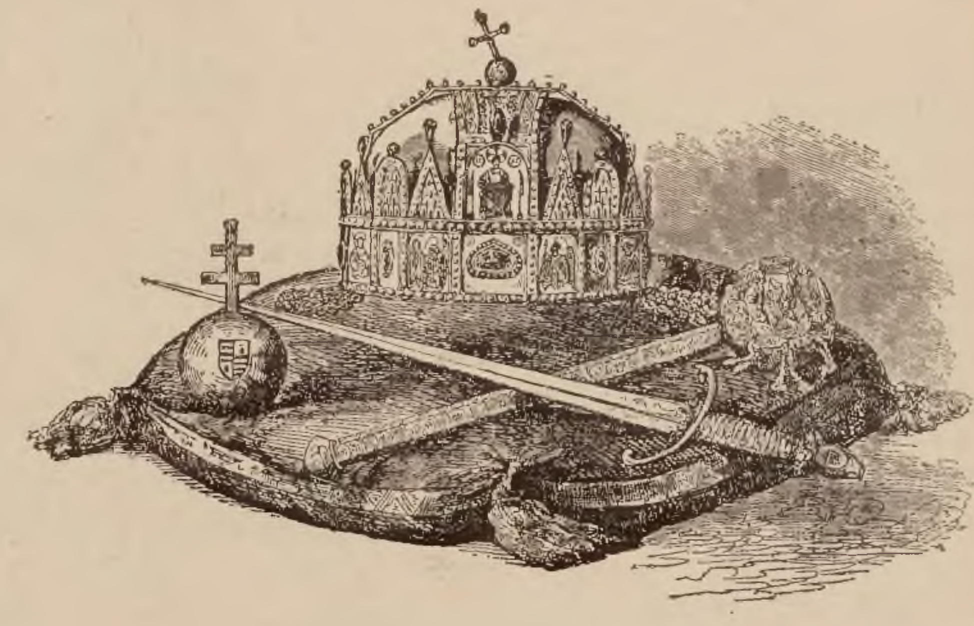
kami i ze swą godnością jako cesarz austryacki, niczem innem nie był, jak wykonawcą woli narodu. A przecież spotykał się z niewdzięcznością, a przecież jego bezprzykładna karność nie zawsze znajdowała należne uznanie, nie zawsze była odpowiednio nagrodzoną; to też wzniosłe uczucia, jakich Monarcha nasz dozna w dzień jubileuszu koronacyi, mącić będzie niejedno przypomnienie bolesnej natury, rezygnacyi i poddania się. I kto wie, czy już w nim to przypomnienie się nie ozwało, gdy tylko się dowiedział o wspaniałych przygotowaniach.

O 8. czerwca!

Gdy przed 40 laty brzask dnia cię witał, dzieło austro-węgierskiej ugody blizkiem było urzeczywistnienia; zdawało się, że nadchodzi era potężnego i spokojnego rozwoju monarchii anstryacko-węgierskiej.

Z tej strony Beust, z tamtej Deak i Andrassy byli rodzicami chrzestnymi i inicyatorami wielkiego dzieła pojednawczego, które obecnie w czterdziestym roku swego istnienia, jeśli się jeszcze nie połamało, to przynajmniej zbutwiało ono, a nad jego połamaniem w drobne kawałeczki szowinizm madyarski od lat z górą pięciu pracuje z zaciekłością fanatyka-celoty.

Z życzeń, jakie słała Cislitawia przed 40 laty usamoistnionemu narodowi węgierskiemu, z łatwo zrozumiałych względów Węgrzy zrezygnować będą musieli w obecnej chwili.



WĘGIERSKIE INSYGNIA KORONNE

I Cislitawię doszło echo przygotowań, przebrzmiało ono jednak, umysłów wcale nie poruszywszy. A jeśliby o życzeniach i manifestacyach sympatycznej natury w ogóle miała być mowa, to przypadną one w udziele naszemu najdobrotliwszemu i najsprawiedliwszemu wspólnemu Monarsze, który dzisiaj obchodzi swój 40-letni jubileusz ukoronowania go królem węgierskim (*mss.*)

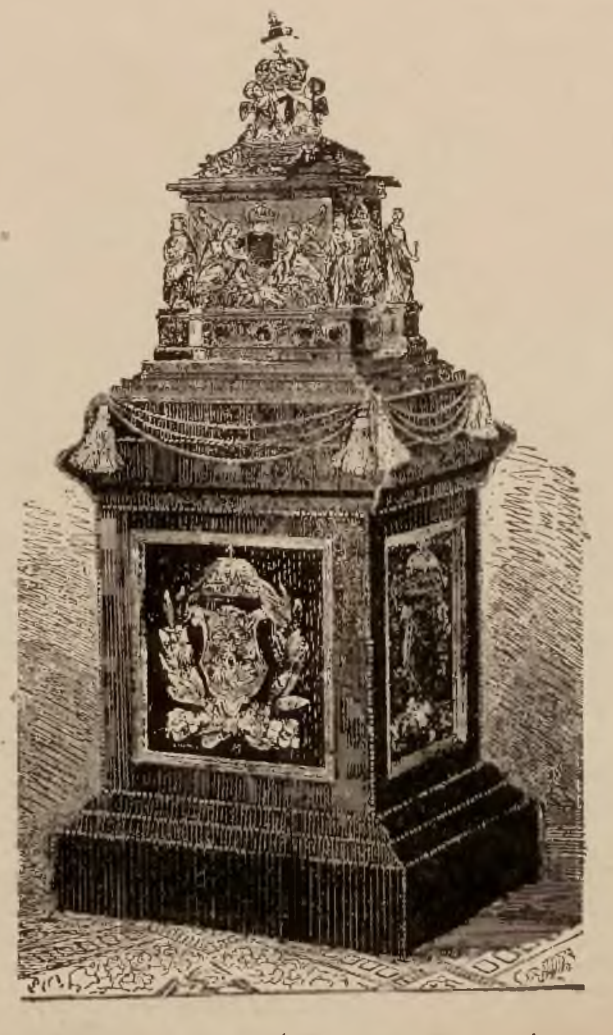
LEOPOLD BACZEWSKI.

Kartele.

W czasie kampanii wyborczej na różnych zgromadzeniach poruszaną była sprawa drożyzny. Dotykano i kwestyi karteli. Nie od rzeczy będzie zapoznać szersze sfery ze znakomitą pracą wicepr. Izby handlowo-przemysłowej Leopolda Baczewskiego aby miały jasne pojęcie



PODAREK W ROKU 1867 DLA CESARZA FRANCISZKA JÓZEFA, NOWO KOROWANEGO KRÓLA WĘG.



PODAREK W R. 1867 DLA ŚP. CESARZOWEJ ELŻBIETY JAKO NOWO KORONOWANEJ KRÓLOWEJ WĘG.

o kartelach, o których różni laicy różne rzeczy prawili.

Oto, co pisze p. Baczewski.

„Wobec prawie zupełnego braku w naszej literaturze w ogóle, a zwłaszcza w peryodycznej, jakiegokolwiek zastępstwa interesów czysto ekonomicznych i przemysłowo-handlowych, nie można się dziwić temu, że przeciętne pojęcie naszego społeczeństwa, w sprawie tak zawikłanej i tak nowoczesnej jak kartele, są pod wielu względami błędne i nieodpowiadają duchowi czasu, partemu dziś naprzód parą i elektrycznością. Biorąc zresztą pod uwagę, że jesteśmy przeważnie społecznością konsumującą wytwory wielkiego przemysłu, a biorącą bardzo mały udział w produkcyi tegoż, to i łatwo usprawiedlić, dlaczego wspomniane pojęcia są jednostronne i widzą w kartelach nie więcej jak tylko jedną z nowych form wyzysku, jeden ze środków do preponderacyi plutokratycznej i kapitalistycznej. Takim zapatrywaniom odpowiadają też życzenia jednostronne, aby kartele wszelkie zasadniczo uniemożliwić. W istocie nasz ogól najchętniej, zdaje mi się, chciałby takie właśnie stanowisko zajmować w tej sprawie. Gdy się jednak chce zachować bezstronność, odpowiadającą całości naszego ustroju państwowego, a licząc się z dążeniami, zamiarami i życzeniami, jakie ma obecny zjazd*) na celu i gdy się zamierza stworzyć warunki rozwoju dla wielkiego przemysłu, musi się na sprawę kartelów patrzeć inaczej, musi się uwzględnić ich funkcye i znaczenie w tej postaci, w jakiej ona występuje w krajach *par excellence* przemysłowych.

Analizując treść i formę, przyczyny i skutki, zalety i wady kartelów, analizując wpływ kartelów na życie ekonomiczno-polityczne, narodowe i międzynarodowe, można na podstawie historyi i statystyki dotychczasowego rozwoju kartelów dojśc da pewnych rezultatów i wysnuć wnioski o żywotności tej nowoczesnej formy asocyacyi i o jej przyszłości.

Trudno jednak byłoby przeprowadzić w ograniczonych ramach tej pracy takie zadanie. Dość wskazać, jak różnorodną w odcieniach jest sama forma kartelów, żeby się zmusić do ograniczenia przedmiotu i zadowolić się ogólnymi poglądami i wnioskami.

W całej tej sprawie najważniejszym faktem jest to, że kartele istnieją, że się mnożą i rozwijają, pomimo. iż prawie wszędzie już od dawna istnieją początki ustawodawstwa antikartelowego.

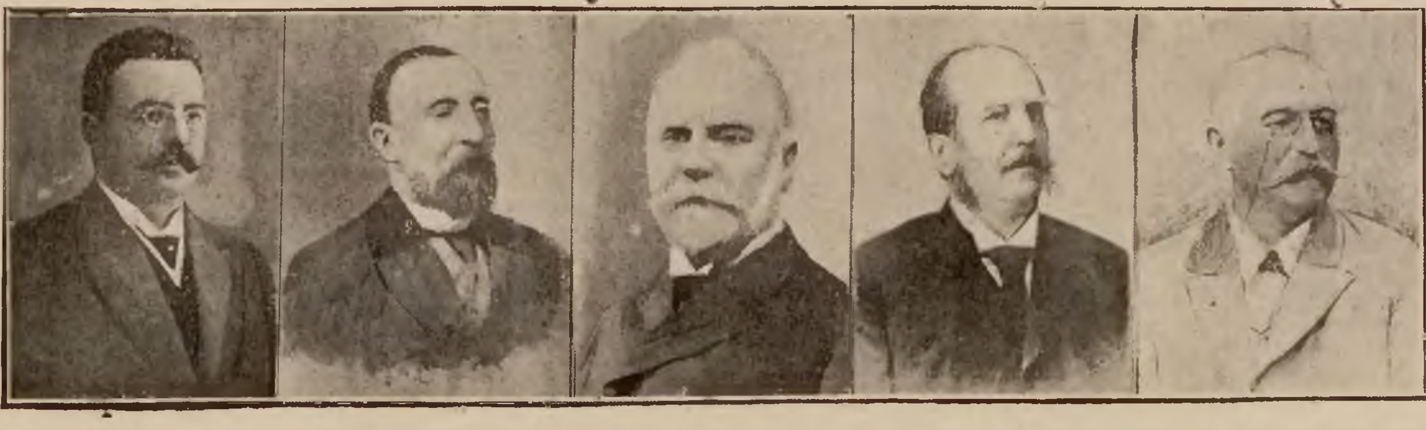
Często się narzeka u nas, i nie bez racyi, że nasza maszyna ustawodawcza nie funkcyonuje należycie; nie jest jednak równie źle na całym świecie. Gdyby kartele w istocie miały mieć tylko ujemne strony, gdyby były tylko szkodliwym wytworem w gospodarce ekonomicznej — z pewnością dawno zalazłoby się już było niejedno państwo, któreby temu złemu umiało skutecznie zopobiedz ; tymczasem nigdzie się tak nie stało, a w wielu państwach istotnie nie dlatego, żeby nie chciano lub nie umiano, lecz tylko z tej przyczyny, że dawno już uznano w kartelach nową formę w gospodarce ekonomicznej, nowy czynnik, którego uśmiercać nie można.

Instytucya kartelów nie cieszy się popularnością — i nie dziw! Pojęcie kartelu w szerokich warstwach społecznych, a nawet w sferach inteligentnych

* Rzecz przeznaczona dla I. Zjazdu przemysłowego, który się odbył w Krakowie 1901 r.



CESARZ FRANCISZEK JÓZEF I.



DR. JÓZEF GOLD nar. dem. — DR. HENRYK KOLISCHER demokr. — DR. LEON BILIŃSKI konserw. — DR. BRONISŁAW DULĘBA demokr. — PAWEŁ STWIERTNIA post. dem.

jest równoznacznem z wyzyskiem, zdzierstwem i oszustwem. Publiczność sądzi, że powodem kartelu bywa tylko i jedynie chęć wzbogacenia się jednostek do kartelu przystępujących, a sądząc z wyjątków — które istotnie tę nową formę asocyacyi zdyskredytowały, nie zastanawia się nad tem, że są powody socyalno-ekonomicznej natury, które wprost imperatywnie dysponują pewnej gałęzi przemysłu kartelizowanie się, tak jak siłą elementarną samo przez się stworzył się ruch socyalistyczny, a za nim powstały stowarzyszenia robotnicze, syndykaty, pracy i t. p. — jak warunki pracownicze stworzyły — strejki!

Jeśli konkurencya w pewnej gałęzi przemysłu, najczęściej spowodowana hiperprodukcyą uniemożliwi dalszy rozwój tejże, jeśli ta sama, a zazwyczaj wyuzdana i brudna konkurencya zredukuje lukratywność zarobku do minimum — jeśli istniejące zakłady przemysłowe nie znachodzą rachunku w uczciwej intenzywnej pracy — a tylko i jedynie zyski ciągną ze spekulacyi w zakupnie surowego materyału, lub przy sprzedaży spekulacyjnej gotowego towaru — jeśli nowo powstające fabryki z miejsca muszą się zrzec za pracę swoją należnego im obywatelskiego zarobku, a w cenach sprzedażnych zmieścić się nie może ani oprocentowanie kapitału zakładowego, ani obrotowego, ani najmniejsza choćby kwota na amortyzacyę zakładu: wtedy to powstaje konieczność niesienia pomocy zachwianej w swych posadach jakiejś gałęzi przemysłu.

W takich wypadkach najzaciętsi konkurenci, najzagorzalsi wrogowie, czują potrzebę porozumienia i zbliżają się ku sobie — poczucie asocyacyjne budzi się — dojrzewa — zarysy kartelu wyraźnieją coraz bardziej.

Matką kartelów, nie licząc nieuczciwych wyjątków, jest zawsze prawie „potrzeba“ i to potrzeba tego rodzaju, która znajduje się na granicy „braku“, a poza którą zwykle o krok dalej już grasuje nędza. (C. d. n.)



LEOPOLD BACZEWSKI WICEPR. LWOWSKIEJ IZBY HANDL.-PRZEM.

Przyszłość.

Myśl o przyszłości jest myślą poważną. Zaprzątała ona zawsze, zaprząta także obecnie socyologów, zaprząta przyjaciół ludzkości i ludu. Zaprząta umysł każdej jednostki, dominuje szczególnie w umyśle ojca rodziny i sen niejednokrotnie spędza ze znużonych powiek.

Im cięższe warunki bytu, im większa walka o egzystencyę, im więcej danych zmienności losu, tem ciemniejszemi barwy fantazya przyszłość maluje, tem aktualniejszemi stają się pytania: co dalej? co będzie jutro? co będzie, gdy nas nie stanie?

Nic też dziwnego, że na wszelkich zgromadzeniach przedwyborczych wentylowano tę kwestyę, że domagano się z całą natarczywością od kandydatów na posłów obietnicy, że w pierwszym rzędzie w nowym parlamencie zajmą się sprawą ubezpieczenia na starość i na wypadek nieudolności do pracy, nietylko pracobiorców, ale także pracodawców, że zajmą się sprawą ubezpieczenia od ostatecznej nędzy wdów i sierot po nich pozostałych.

Zaprzeczyć się nie da, że chwalebny ten ruch oznacza prawdziwy postęp światowy, jest dowodem pięknej idei przewodniej, że jedynie zabezpieczenie przyszłości zdolnem jest setki tysięcy, miliony ludzi, ustrzedz od ostatecznej nędzy materyalnej, a co ważniejsza moralnej.

Nie wątpimy, że wszyscy nowowybrani posłowie bez różnicy na ich przeko-



DR. WŁODZ. OLEŚNICKI ukrainiec. DR. ADOLF DIETZIUS nar. dem. KS. ZYGMUNT MĘSKI centrowiec. DR. STAN. STARZYŃSKI konserw. DR. WŁODZ. KOZŁOWSKI konserw.

nania polityczne najlepszemi są w tej mierze ożywieni chęciami.

Zanim jednak nastąpi rządowe ubezpieczenie, niejedna woda upłynie i zniknie w odmętach morskich, niejedna gorżka łza wdowy zwilżać będzie twarz jej, bruzdą trosk zoraną, niejeden krok rozpaczliwy sieroty stanowić będzie dnia sensacyą, żerem będzie pożądanym dla reporterki dziennikarskiej. Przez długie lata o nędzy żydowskiej w naszym kraju mówić nie było można. Pojęcie żyd, łączono z pojęciem bogactw, fortuny. Pierwszy, który ją poruszył w parlamencie, był poseł *Gniewosz* z. prezesa kuratoryi fundacyi br. Hirscha.

Prawdziwie po męsku wystąpił poseł dr. Löwenstein w Sejmie, głośnem upomnieniem się, ozwały się w nędzy żyjące masy żydowskie przy wyborach ostatnich do parlamentu*.

Kwestya nędzy żydowskiej jest kwestyą poważną, wymaga ona poważnego zastanowienia, wyszukania i obmyślenia poważnych środków zaradczych. Zdanie: niech żydzi ją sobie załatwią między sobą, uważać się musi „za szyber", zła ono nie usunie.

To też każda akcya, podjęta przez żydów samych, celem zapobieżenia bodaj w części tej nędzy, przyjętą być musi z uznaniem ze strony ogółu społeczeństwa naszego kraju, obowiązkiem publicysty podać ją do wiadomości ogółu.

Niedawno temu przybył do naszego miasta p M. H. Reich, naczelnik filii banku pragskiego. Gdziekolwiek był dotąd, działalność jego publiczna znaną była. Mogłaby wiele o tem opowiedzieć Dukla. Jego to inicyatywie zawdzięczać należy, że powstało we Lwowie stowarzyszenie pod nazwą „Przyszłość".

„Przyszłość" ma cel dwojaki: zapobieżenia zupełnemu zubożeniu członka i użyczenie wydatnego wsparcia na wypadek jego śmierci, pozostałej po nim wdowie i sierotom pozostałym.

Nie wysokie wpisowe i nie wysoka wkładka roczna, stanowią fundusz dyspozycyjno-rezerwowy. Z tego to funduszu „Przyszłość" podupadającemu członkowi udziela bądź zapomogi, bądź bezprocentowej pożyczki, aby mógł dalej prowadzić czy to swe rękodzieło, czy to swój sklepik, czy to swój interes, lub opłaca za dotkniętego nieszczęściem członka wkładki dalsze, aby nie zgasło prawo rodziny do uzyskania zapomogi po smierci członka.

*) Do tej sprawy wrócimy.



M. H. REICH
Prezes Tow. „Przyszłość".

Na wypadek śmierci członka, składają członkowie po 2 korony. Kwota ta zebrana dostaje się rodzinie, która tym sposobem otrzymuje zapomogę w wysokości do kilku tysięcy koron, w miarę liczby członków.

Prezesem wydziału „Przyszłości", jest naczeinik p. M H. Reich, I. zast. pan Filip Natansohn, II. zast. lekarz okulista dr. Oswald Zion, sekretarzem adj. Izby handl. przem. dr. Korkes, skarbnikiem p. Leon Rosenfeld.

Wątpić nie można, że „Przyszłość", mająca tak szczytne cele, coraz piękniej się będzie rozwijała, że zataczać będzie coraz szersze kręgi, czego z serca jej życzymy.

Niechaj organizacya ta posłuży za wzór i społeczeństwu innych wyznań, pomne mu przysłowia: „Strzeżonego Pan Bóg strzeże.

Walka z lwami w Lyonie.

Na dworcu w Lyonie zdarzył się wstrząsający wypadek. Afisze w mieście rozlepione ogłaszały, że przybywa na kilka dni cyrk, który ma dać przedstawienia z lwami. W dzień wjazdu pociągu z menażeryą na stacyę towarową, zebrały się tłumy publiczności, które krzykiem drażniły lwy. Te rozgniewane wrzaskiem, rzuciły się na kratę wozu, a ta po kilku uderzeniach rozerwała się. Widząc to ludzie, rzucili się do ucieczki i po chwili na dworcu pozostały tylko lwy. Mimo próśb, mimo rzucania kawałów mięsa, lwy nie chciały wejść napowrót do wagonu. Zarekwirowano wojsko, które dało kilka salw, zraniło 3 bestye, wobec czego ulegając sile wróciły do swych wozów. Na szczęście dworzec w Lyonie należy do najnowszych i posiada kilka wyjść obszernych, przez które publiczność zdołała uciec, tak, że prócz kilku małych obrażeń, jakie niektóre jednostki poniosły w tłumie, wypadek cały skończył się na przestrachu.

Ważne dla nauczycielek.

Stowarzyszenie „*Pracy kobiet w Przemyślu*" uprasza nas o zamieszczenie następującej notatki: Szkoła przemysłowa żeńska Stowarzyszenia Pracy kobiet w Przemyślu, urządza kurs krawieczyzny przez czas od 10 lipca 1907 do 25 sierpnia 1907, za opłatą tylko 20 K. Udzielać się będzie nauki (kroju i szycia) według najnowszej ułatwionej metody. Na życzenie Pań będzie się udzielać także nauki guzikarstwa i łatwego haftu maszynkowego. Nauka guzikarstwa za opłatą 4 K a haftu 5 K.

Wczasie kursu każda z Pań uszyje sobie całą suknię, bluzkę oraz inne rzeczy według upodobania, przez co zwróci się wydatek 20 K za naukę.

Dyrekcya szkoły ręczy za wyuczenie się w podanym czasie.

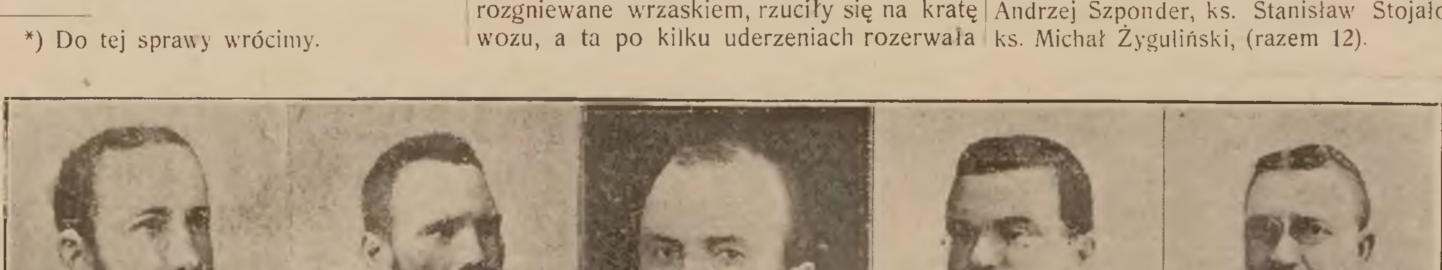
Zgłoszenia przyjmuje się w szkole przemysłowej żeńskiej w Przemyślu, róg Rynku l. 5. Które z Pań będą wcześniej wolne, mogą rozpocząć już naukę od 1 lipca b. r.

Wybory.

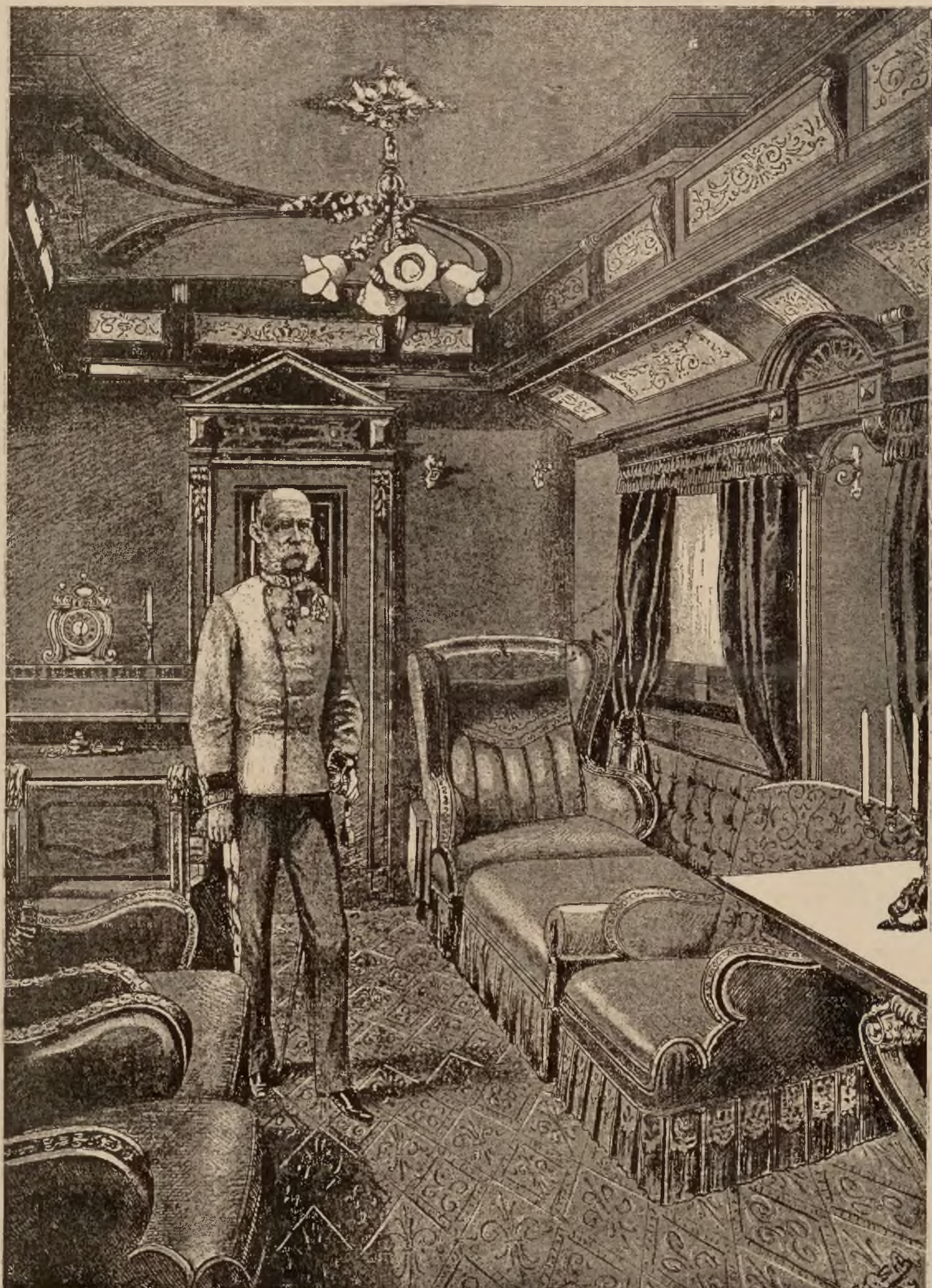
Dnia 31 z. m. zakończyły się wybory do parlamentu z naszego kraju. Wybrani zostali:

Konsewatyści: Dawid Abrahamowicz (2 razy), dr. Leon Biliński, dr. Michał Bobrzyński dr. Władysław Czaykowski, hr. Wojciech Dzieduszycki, dr. Witold Korytowski, dr. Włodzimierz Kozłowski, ks. Andrzej Lubomirski, Stefan Moysa Rosochacki, dr. Stanisław Starzyński, Eustachy Zagórski, (razem 11).

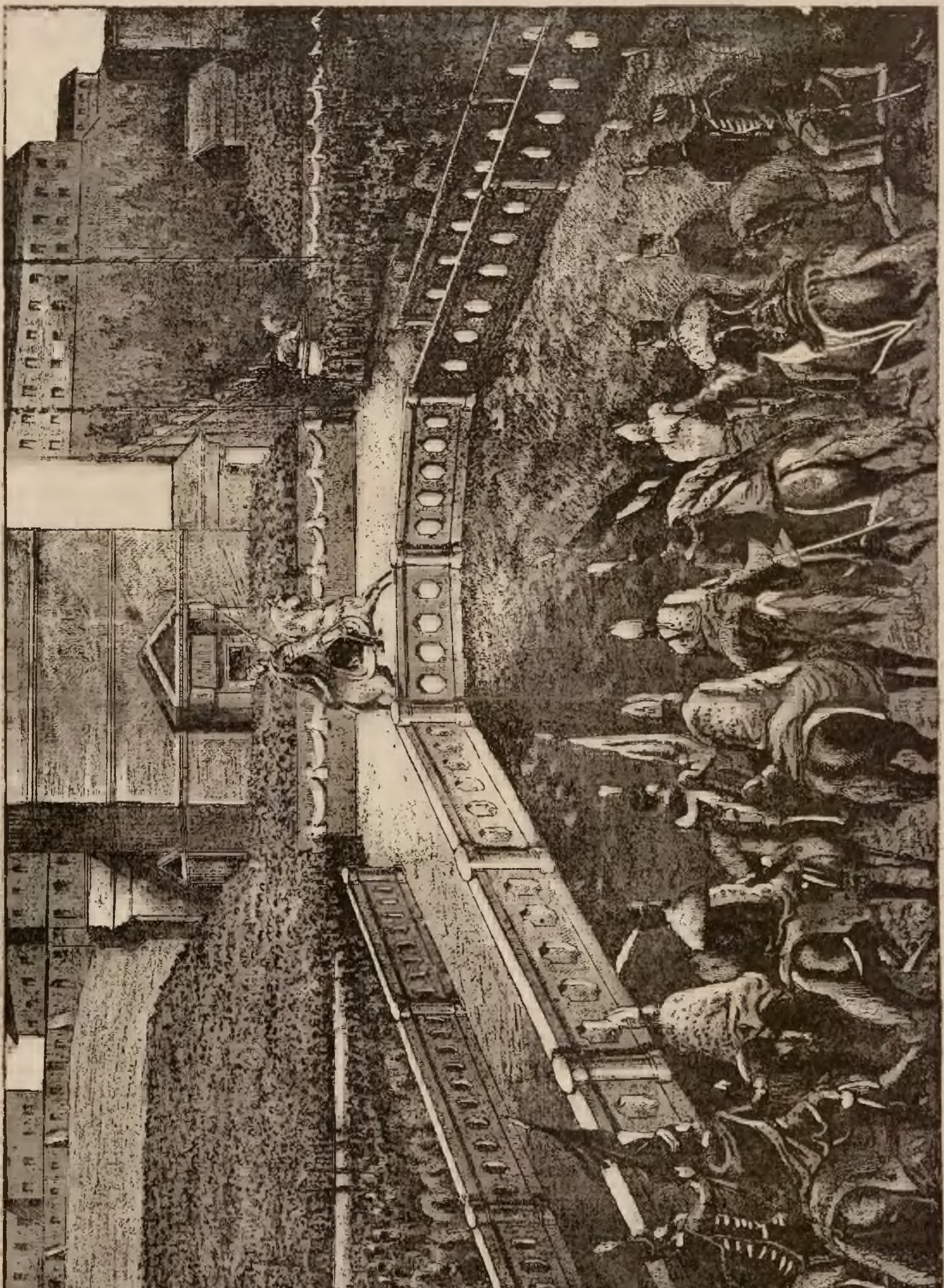
Centrowcy: Ludwik Dobija (włośc.), Maciej Fijak (włośc.), ks. Stanisław Hanusiak, ks. dr. Adam Kopyciński, ks. Zygmunt Męski, ks. dr. Leon Pastor, Stanisław Potoczek (wł.), Stanisław Stohandel, Tomasz Szajer (włośc.), ks. Andrzej Szponder, ks. Stanisław Stojałowski, ks. Michał Żyguliński, (razem 12).



DR. TEOFIL OKUNIEWSKI ukrainiec. MICHAŁ PETRYCKI radykał Rusin. MAREK ŁUSZCZKIEWICZ ludowiec. DR WŁODZ. OCHRYMOWICZ ukrainiec. WŁODZ. KURYŁOWICZ moskalofil.



CESARZ FRANCISZEK JÓZEF I. W WOZIE SYPIALNYM.



KORONACYA CESARZA FRANCISZKA JÓZEFA I. NA KRÓLA WĘGIER W BUDAPESZCIE DN. 8. CZERWCA 1867.
NOWO KORONOWANY KRÓL NA WZGÓRZU KORONACYJNEM.

Demokraci narodowi: dr. Rogger Battaglia, dr. Stanisław Biały, dr. Józef Buzek, dr Leon Dietzius, Bartłomiej Fiedler (włośc.), dr. Ludomił German, dr. Stanisław Głąbiński, dr. Józef Gold, Wincenty Jabłoński, dr, Rudolf Gall, dr. Józef Ptaś, dr. Franciszek Tomaszewski, Wojciech Wiącek (włośc.), Jan Zamorski (razem 14).

Demokraci krakowscy: dr. Stanisław Łazarski, dr. Ignacy Petelenz, dr. Tadeusz Sikorski, Paweł Stwiertnia (razem 4).

Demokraci: dr Władysław Dulęba, dr. Henryk Kolischer, dr. Natan Loewenstein, dr. Godzimir Małachowski, dr. Walenty Staniszewski, inż. Edmund Zieleniewski (razem 6).

Posłowie Rady nar.: dr Franciszek Bujak, Marek Łuszczkiewicz, Kazimierz Obertyński, Antoni Pawluszkiewicz, ks. Saturnin Rzeszódko, Jan Zarański (razem 6).

Ludowcy: Jakób Bojko (włośc.), Antoni Bomba (włośc.), Tomasz Ciągło (włość.), Jan Harnek (włośc.), Józef Jachowicz (włościanin), Franciszek Krempa, Jakób Madej, Franciszek Mleczko (włość.), Michał Olszewski (włośc.), Antoni Paduch (włośc.), Jan Siwula (włośc.), Andrzej Średniawski (włośc.), Józef Staniszewski (włośc.), Jan Stapiński, Adam Ruebenbauer, Franciszek Wójcik (włośc.) razem 16.

Socyaliśti: dr. Herman Diamand, Józef Hudec, dr. Herman Lieberman, Jędrzej Moraczewski (razem 4).

Niezawisły socyalista: Ernest Breiter.

Ruscy socyaliści: Jacko Ostapczuk, Semen Wityk (razem 2).

Żyd niezawisły: dr Adolf Gross.

Syoniści: dr Henryk Gabel, dr. Artur Mahler, dr. Adolf Stand (razem 3).

Rusini ukraińcy: Wacław Budzynowski, dyr. Grzegorz Ceglinski, dr. Stanisław Dniestrzański, ks. Józef Folis, dr. Aleksander Kolessa, dr. Konstanty Lewicki, dr. Eugeniusz Lewicki, dr. Włodzimierz Ochrymowicz, dr. Teofil Okuniewski, dr. Eugeniusz Oleśnicki, ks. Stefan Onyszkiewicz, dr. Eugeniusz Petruszewicz, Julian Romańczuk, dr. Daniel Stachura, ks. Tytus Wojnarowski (razem 15).

Samoistny ukrainiec: Tymoteusz Staruch.

Rusini radykali: Leon Baczyński, Michał Petrycki, dr. Cyryl Trylowski (2 razy) (razem 3).

Rusini moskalofile: ks. Bazyli Dawydiak, dr. Mikołaj Hlibowicki, dr. Michał Korol, dr. Włodzimierz Kuryłowicz, dr. Dymitr Markow (razem 5).

„Król lekkoduch“.

(Detronizacya króla portugalskiego Karola I.)

Zegar dziejowy wydzwaniać począł ostatnie godziny rządów króla portugalskiego Karola (Carlosa) I. Poczciwi jego poddani szemrzą już od lat kilku zaciskając pięści — lecz dotąd zaciśnięte pięści trzymali schowane w kieszeni. Ostatni edykt ich władcy, mocą którego bez wszelkich ceregieli rozwiązał obie izby parlamentu, każąc posłom się zabierać do domu, ujawniająca się u niego chęć rządzenia, jak za króla „ćwioczka“ rozdmuchała tlejący się ogień niezadowolenia, który jasnym wybuchnął płomieniem i ogarnął wszystkie warstwy poddanych królestwa portugalskiego. To też — kto wie — czy król Carlos I. nie będzie musiał pożegnać swego ukochanego tronu!

Karol Ferdynand Ludwik Maria Wiktor Michał Rafał Gabriel Gonzaga Ksawery Franciszek z Assyżu Józef Szymon, król Portugalii i Algarwii po tej i po tamtej stronie morza w Afryce, pan na Gwinei przez zdobycz, żeglugę i handel pan Etyopii, Arabii, Persyi, i Indyi i t. d. — tak brzmi nieco przydługi i uciążliwy jego tytuł urzędowy — znanym jest lepiej pod krótką nazwą „króla lekkoducha“.

Pan ten znany jest z licznych rycin, które zawsze go przedstawiają, jako prawdziwego „D o n j u a n a“ i b o n v i v a n t'a“.

„Jutro znowu się weselimy“ — tę dewizę króla Jeromego westfalskiego przywłaszczył sobie również król Carlos, nie mając zresztą nic wspólnego z nader utalentowanym bratem Napoleona.

Jak o królu Carlosie i jego rodzinie myślą i wyrokują w Portugalii, opisuje to korespondent lizboński gazety „*B. Z. a M.*“.

Pisze on: „Awanturka miłosna jedna po drugiej dostarcza s k a n d a l i c z n e j k r o n i c e stołecznego miasta w Portugalii materyału, to też za często wtajemniczeni podają sobie z ust do ust, że minioną noc opasły władca przepędził w jakimś przedniejszym lupanarze na Rato i w czasie bijatyki otrzymał porządne lanie, którego mu poddani życzą z całego serca. Obecnie wprawdzie sfolgowała nieco namiętność króla do pięknych kobietek w jedwabnych haleczkach i o misternie ułożonych fryzurach, bo spowiła go swemi więzami pewna dama z ciała dyplomatycznego, której mąż podeszły nie jest w stanie zadość uczynić kapryśnym wymogom i życzeniom krewkiej córy strefy południowej.

Królowa nader wykształcona pani, którą w całości pochłonęły sprawy filantropijne i naukowe, nie cieszy się ani sympatyą dworaków, ani ludu. Nie chcą jej tego darować, że zawsze proteguje swój język ojczysty, francuski i że dzisiaj, po przeszło dwudziestu latach pobytu w kraju, jeszcze nim nie włada, lecz język portugalski kaleczy w mowie.

Brat króla, książę na Oporto, bardziej jeszcze wyuzdane prowadzi życie, aniżeli król sam. Jest on tak niepoprawnym i tak czelnym „Don juanem“, jakiego dotąd nie znała jeszcze stolica kraju. A ponieważ główne sieci swe nastawił na młode dziewczęta ze sfer ludu i obywatelstwa, to niejedna pięść zaciska się, gdy pędem jedzie czwórką osłomułów po „*Avenida da Liberdade*“, korzie lizbońskim. Zobaczywszy dziewczę, które się mu spodobało, dopóty jedzie koło niego, aż ofiara nie przejdzie przez wał na aleję dla powozów, nie przeczuwając oczywiście nic złego. Tę chwilę wykorzystywa on i najeżdża na nią, poczem z całą galanteryą zeskakuje z kozła, i ofiarowując swe usługi, zazwyczaj oświadcza on gotowość przewiezienia ofiary do jej domu; przejażdżka kończy się atoli w regule w jednej z wil jego, które są położone w okolicy stolicy.

„*Gato furiuso*“ wściekłym kocurem Lizbończycy nazywają księcia, a przydomek ten tem szczęśliwiej został dobrany, bo książę nosi wąsy tak wyciągnięte do góry, że przypominają szczeciny kocura.

Królowa-matka w niczem nie ustępuje swym synkom. Starą matronę otacza zazwyczaj rój kawalerów, z których niejeden szczególniejszymi cieszy się względami księżny. Hołduje ona niezwykłej rozrzutności i bajońskie sumy wydaje na konie, powozy, uprzęż i stroje. Dłużej, niż jeden dzień, nigdy suknie ona nie nosi; ponosiwszy ją raz, darowuje ją której z pań nadwornych. Opowiadają, że rachunki paryskich krawców niejednokrotnie pokrywał fundusz ministerstwa marynarki, a przed kilku miesiącami udał się republikańskiemu posłowi w parlamencie dowód, że kwota, która figurowała, jako rata na budowę pancernika, powędrowała do Paquina i Wortha na rzecz spłaty długów królowej-matki,

Cały sposób życia rodziny królewskiej pochłania ogromne sumy, których nie podobna uzyskać drogą legalną. Jako zbawca w ostatniej biedzie poja-



ERNEST BREITER niez soc. — DR. HERMAN DIAMAND socyal. dem. — DR. JÓZEF BUZEK nar. dem. — DR. FR. TOMASZEWSKI nar. dem — JAN STAPIŃSKI ludowiec.

wia się tedy niezbędny hrabia Burnay Pochodzenie tego męża jest zagadkowe. Lud opowiada sobie, że jest żydem - przybyszem z Angli, pomimo, że hr. Burnay jest niezwykle pobożnym katolikiem i główną podporą partyi klerykalnej. Potęga Burnay'a znaną jest w całym kraju, jest ona prawie nieograniczoną. Pieniężne usługi, które oddaje królewskiej rodzinie, przywódcom stronnictw i kościołowi, zdziałały, że wszystkie te czynniki są mu podległe. Wziął on niejako w sekwester monopol tytoniowy, wielkie browary piwa, prawie wszystkie większe zakłady elektryczne, koleje miejskie i inne większe zakłady przemysłowe.

Dla matek i wychowawców.

Leczenie złych skłonności, złych popędów, żądz, nawyknień i nałogów.

XIV

Zapalczywy.

Zapalczywy posiada popędliwość silną i gwałtowną, która uporczywie obstaje przy swojem. U zapalczywego zastajemy wolę przeważną i mniej lub więcej pracującą nad sobą i okolicznościami, stosownie do tego, czy poczucie moralne u niego jest mniej lub więcej ograniczone do osobistych pożądań.

Pod względem fizyologicznym bywa on często istotą drobną, bladą, nerwową; w ruchach bywa on niesforny, pod względem popędu do czynu, posiada do starć skłonność niezwykłą. Mając wygórowaną miłość własną, posiada ponadto w swej istocie więcej goryczy i złośliwości, aniżeli dumy; jest nienawistny, lubi rozpamiętywać urazy, nurzać się w wściekłości i znajdować bolesną rozkosz w zemście.

W chwilach wybuchu oczy mu się iskrzą, a obserwator wyraźnie dostrzedz może, że zaiskrzone te źrenice oderwą się i przeszyją, jak kule przeciwnika — w zwykłym stanie lubi zapalczywego otaczać grobowe milczenie.

Pamięć zapalczywego bywa dobrą i długotrwałą, jak wogóle u osobników namiętnych, ale zbyt często podlega on uczuć wpływowi; posiada również pamięć w sferze wyobraźni i twórczości. Nadto wskutek zmian, wywołanych w sądach przez najzwyklejsze uczucia, zapalczywy odbiega od prawdy i nie przedstawia właściwej rzeczy miary. To też rzeczy nienawistne lubią wyryć w jego umyśle głębokie ślady, które zatrzymuje — naodwrót zaś objawia on w jednych zapominanie, w drugich zaś stronność, okrom wielkiej zresztą liczby wspomnień świeżych i żywych. Sądy miewa fałszywe, wnioski opiera na analogii (prawdopodobieństwie) indukcya jest mu obcą; nie zawsze też spostrzegać się daje u niego skłonność do zatrzymywania sądów.

Gdy naprężenie mózgowe minęło, oddziaływanie na zapalczywego jest możliwe.

Żywiołem zapalczywego bywa walka bądź na pięści, bądź na języki, a powodu tych objawów szukać należy w silnem napięciu mózgu, nerwów i mięśni; zapalczywy lubi też narzucać swą wolę, łajać i grozić.

Leczenie: Mając postawioną dyagnozę, nie trudno będzie znaleźć środki hygieniczne. — Gdy przeciwieńswem zapalczywości jest łagodność, przeto trzeba ją będzie wywołać. Potrzeba zatem oddziaływania na uczucia i to w kierunku miłości (altruizmu). Do zapalczywego potrzeba się zbliżać częściej i to z łagodnością, powinno mu się wykazać krzywdy, jakie wyrządza jego usposobienie drugim, jak niem krzywdzi otoczenie tj. rodzeństwo i kolegów, ile okazuje braku miłości bliźniego. — W dalszym rzędzie trzeba będzie poprawić także jego myśli, aby sądy i wnioski o rzeczach nie były fałszywe. Wystrzegać się jednak trzeba oddziaływania w niewłaściwym kierunku, gdyż usposobienie zapalczywego może przybrać pozory łagodności, które najczęściej pochodzą z *samolubnego wyrachowania*, a tem samem łagodność ta udawana stać się może sztucznie nadanym pokostem lub maską, pod którą kryć się będzie. (C. d. n.)

DR. EUGENIUSZ PIASECKI.

Czy piękność zanika?

III.

Nie ulega kwestyi, że rozwój przemysłu, odrywając krocie rąk od pługa i zapędzając je do dusznych kopalń i fabryk, ma na sumieniu lwią część winy tego zwyrodnienia rodzaju ludzkiego. Tak o krzywicy, jak i o gruźlicy wiemy, że sprzymierzeńcami ich najpotężniejszymi są: brak powietrza i słońca i złe żywienie — wady tak powszechne w warunkach mieszkania, życia i zarobkowania warstw roboczych nowoczesnych.

Ale też ten sam postęp techniki, który na usługach przemysłu zwyradnia ludzkość, wprzągł się z drugiej strony w rydwan hygieny, aby swą winę zmazać. Hygiena miast, hygiena zawodowa, hygiena mieszkań, hygiena wreszcie prywatna, rozpowszechniana wykładami, broszurami i nauką szkolną; poprawa powolna, lecz ciągła, stosunków pracy i zarobku: oto przymierze, które wypowiedziało wojnę nieubłaganą chorobom sprzysięgłym na piękność rasy ludzkiej i, jeśli wolno nam wierzyć statystyce, niechybnie w niej zwycięży. Malejący szybko (zwłaszcza w Anglii i Niemczech) procent śmiertelności z gruźlicy, jest tego najlepszym wyrazem.

Objaw to tembardziej pocieszający, że postępy medycyny, wraz z rozwojem uczuć humanitarnych, dały ludzkości, wśród wielu dobrodziejstw, pewien dar zatruty. Jest nim t. zw. chów medyczny (Virchow). Polega on na utrzymaniu przy życiu, całym arsenałen kunsztu lekarskiego i troskliwej opieki domowej, osobników chorych i zwyrodniałych, które szpecą rasę same przez się i przez swe potomstwo. Spartanie wynosili nienormalne niemowlęta na Tajget. Tajgetem zaś innych plemion był (i bywa po dziśdzień, choćby na Wschodzie Europy) słaby rozwój sztuki lekarskiej i brak lekarzy, oraz obojętność pierwotnego instyktu ludowego na losy jednostki mniej użytecznej. (C. d. n.)

Zapobieganie łysinie i jej zwalczanie.

Z wykładu prof. dr. O. L.

V.

Następstwem systematycznego wyrywania jest hypertrichotyczny rozwój szkaradnych włosów na twarzy kobiety. Im więcej wydzierania, tem większe wzmaganie porostu. Wszystkiego tego możnaby uniknąć, gdyby świat kobiecy miał wiadomość tego, jakie konsekwencye pociąga za sobą konsekwentne usuwanie zdrowych włosów.



FRANCISZEK KREMPA ludowiec. JÓZEF STANISZEWSKI ludowiec. MICHAŁ OLSZEWSKI ludowiec. JAKÓB MADEJ ludowiec. ANDRZEJ ŚREDNIAWSKI ludowiec.

Co się tyczy sprawy zapobiegania łysinie, to bądź co bądź *częste wymywanie, mydlenie i nacieranie głowy jest najlepszym środkiem ochronnym przeciw przedwczesnej łysinie* — ostatecznie z naciskiem zaznaczyć się musi, że każda łysina, jako taka, jest przedwczesną. *Na czystości* zasadza się pielęgnowanie zdrowia w ogóle, a pielęgnowanie włosów w szczególności. I jak w niektórych sferach osiągnięto już to, że każdy codziennie się kąpie, albo przynajmniej raz na tydzień, lub zmywa codziennie całe swe ciało od stóp do głowy włącznie, tak wejście w zwyczaj gruntownego wymywania głowy codziennie, będzie najlepszą hygieniczną profilaktyką. Dowodem najlepszym broda u mężczyzn, którą codziennie się zmywa równocześnie z twarzą. Wszak z brody nigdy włosy nie wypadają,

Początek zrobić należy u dzieci i codziennie wymydlić im się powinno głowę i to od najwcześniejszej młodości — dotyczy to zarówno chłopców, jakoteż i dziewcząt. A chociażby się jak w tej mierze radzono lekarza, odpowiedź jego brzmieć powinna: „Usunięcie wszelkich niezupełnie nieobojętnych substancyi; częste mydlenie głowy, podobnie jak reszty części ciała, aseptyczna czystość grzebienia i szczotki zapomocą sublimatu i kali hypermanganatu; używanie tylko własnych przyborów i przyrządów, nie wykluczając nożyc, przyczem z całą ścisłością przestrzegać się winno, by usługujący personal poprzednio dobrze sobie ręce umył".

Nie mając w przybliżeniu nawet zamiaru ubliżenia zacnemu stanowi fryzyerów, mimoto twierdzić się musi z całą stanowczością, że sprawa zmywania rąk przed każdą obsługą i to w dodatku gruntownego zmywania tychże, nadto sprawa czystości przyborów i przyrządów, w końcu sprawa czystości bielizny wiele jeszcze, bardzo wiele pozostawia do życzenia.

Usilnie dążyć się powinno do tego, aby ustał brzydki i niezdrowy zwyczaj używania jednego grzebienia dla każdego, jak niemniej jednej i tejsamej szczotki, *a przedewszystkiem powinno być zabronione używanie maszyny szczotkowej na walcu*, która i nielitościwie i w najlepsze łupież z głowy jednego osobnika przenosi do włosów na głowie drugiego. (C. d. n.)

Bracia małego Mowgli.

Przekład z angielskiego.

(Ciąg dalszy).

Akela wył w niebogłosy:

— Znacie prawo, znacie prawo! Patrzcie, o, wilki!

A matki wołały:

— Patrzcie, patrzcie, o, wilki!

Wreszcie (a w chwili tej matka Wilczyca uczuła, że się szerść na niej jeży) ojciec Wilk wypchnął na środek *Mowgli-Żabę*, jak go oboje nazywali. Dziecko zaczęło się tarzać po ziemi i bawić kamykami, błyszczącymi w świetle księżyca.

Akela, nie podnosząc łba, opartego na łapach, wciąż jednostajnie zawodził:

— Patrzcie! Przyjrzyjcie się dobrze!

Groźny krzyk Shere Khana rozległ się za skałą, a po chwili tygrys zagrzmiał!

— Mały jest moim. Dawajcie mi go tutaj! Cóż wolnemu ludowi po jakimś człowieczym bachorze!

Akela ani drgnął, tylko rzekł:

— Słuchajcie! o, wilki! Cóż wolnemu ludowi do jakichś tam obcych rozkazów? Przyjrzyjcie się dobrze!

Rozbrzmiały warkliwe pomruki. Młody wilk czterolatek zwrócił się w stronę Akeli i powtórzył zapytanie Shere Khana.

— Cóż wolnemu ludowi po jakimś człowieczym bachorze?

Otóż prawo dżungli ustanawia, że w razie zatargów przy wprowadzaniu nowego człowieka do gromady, może on być przyjęty wtedy tylko, gdy dwóch starszych wilków, nie będących ani jego ojcem, ani matką, poprze jego sprawę.

— Kto przemawia za tym małym? — spytał Akela. — Kto z pośród wolnego ludu głos zabiera?

Nie było odpowiedzi i matka Wilczyca gotowała się do walki, choć czuła, że to może być ostatnią walką w jej życiu.

Wtedy jedyne obce stworzenie, przypuszczone na radę — Baloo, ospały niedzwiedź brunatny, który wykłada młodym wilczętom prawo dżungli, stary Baloo, któremu wolno krążyć swobodnie, gdzie mu się tylko podoba, bo je tylko orzechy, miód i korzonki — stary Baloo podniósł się na tylnych łapach i mruknął:

— Dziecko człowiecze... Dziecko człowiecze. Ja wstawiam się za tym bąkiem. Taki dzieciuch nic nam złego zrobić nie może. Nie mam ja daru słowa, pięknie przemawiać nie potrafię, ale mówię prawdę. Pozwólcie mu biegać z gromadą, niech go do gromady przyłączą. Ja sam uczyć go będę.

— Potrzeba jeszcze drugieg ogłosu — oświadczył Akela. — Baloo przemówił za dzieckiem człowieczem, a Baloo jest naszym mistrzem. Kto poprze słowa Baloa?

Cień padł na środek koliska. Wystąpiła naprzód Baghera; była to pantera o skórze czarnej, jak atrament, mieniącej się pręgami, niby mora.

Wszyscy znali Bagherę i nikt jej nie chciał wchodzić w drogę, albowiem była przebiegła, jak Tabakwi, śmiała, jako dziki bawół, a tak odważna, jak słoń raniony.

Niemałą rolę odgrywa dziedziczność. Ale głos jej był słodszy od leśnego miodu, który spływa z drzewa kropla po kropli a skóra jej miększa od puchu.

— O! Akielo! i ty, wolny ludzie! — zakwiliła. — Nie mam prawa głosu na waszej radzie, ale ustawa dżungli orzeka, że gdy zachodzi wątpliwość przy prezentacyi nowego członka, to jeśli nie dopuścił się krwawego czynu, może być wkupiony do gromady; a ustawa dżungli nie zastrzega, kto ma lub nie ma prawa dawać okup. Czy słusznie powiadam?

— Prawda, prawda! — przytakiwały młode wilki, zawsze zgłodniałe i pożądające żeru. — Słuchajmy Baghery. Malec może być wkupiony. Tak mówi ustawa.

— Choć nie mam prawa przemawiać, jednak o głos proszę.

— Mów! — zawyło ze dwadzieścia gardzieli. (C. d. n.)

Z Ekonomii.

Państwowa rada kolejowa.

We Wtorek odbyło się w Wiedniu zebranie stałej komisyi do spraw handlowych i taryfowych, celem przygotowania materyału odnośnego na wiosenną sesyę państwowej rady kolejowej, zwołanej na 7. bm.

Drugi zastępca przewodniczącego p. Leopold Baczewski poświęcił wspomnienie pośmiertne zmarłemu pierwszemu zastępcy przewodniczącego Gottliebowi Bondy'emu, poczem przez aklamacyę obrano p Baczewskiego pierwszym zastępcą przewodniczącego.

W dyskusyi nad wnioskami członków, omawiano przedewszystkiem wniosek dra Stefana Smal-Stockiego (z Czerniowiec), zgłoszony wspólnie z innym członkiem rady, o wyjątkową taryfę dla ruchu osobowego z Wiednia i do Wiednia na odległość co najmniej 1000 km. Wniosek ten polecono do przyjęcia.

Z inicyatywy dra Natana Seinfelda oświadczono się za wnioskiem w sprawie jednolitej opłaty 60 hal. za zamawianie miejsc w wagonach sypialnych.

W obszernej dyskusyi nad sprawami upaństwowionej kolei Północnej, zabierali między innymi głos galicyjscy członkowie rady pp. Leopold Baczewski, dr. Henryk Kolischer, dr. Rogger, bar. Bataglia i Maurycy Dattner. Dr. Kolischer również wziął udział w dyskusyi nad wnioskiem o wezwanie rady kolejowej, aby zaprotestowała przeciw zniesieniu wyjątkowych taryf na żelazo i wyroby z żelaza i zgodnie ze stanowiskiem członków, reprezentujących interesy agrarne, oświadczył się przeciw temu wnioskowi. Komisya uchwaliła zaproponować pełnej radzie odrzucenie wniosku. Natomiast przyjęto inny wniosek w celu strzeżenia austryackiej produkcyi żelaza przed zalewem wyrobów zagranicznych lub węgierskich.

Kronika.

„Wiener Ztg." ogłasza obwieszczenie gen. dyrekcyi cesarskich funduszów prywatnych i rodzinnych, ustanawiające od r. 1907/8 na uniwersytecie w Krakowie dwa stypendya w złocie im. Franciszka Józefa i Elżbiety w wysokości 300 rocznych guldenów w złocie tj 714 K. 29 gr.

Urzędowa statystyka rosyjska wykazuje że w r. 1905/6 zginęło z rąk rewolucyonistów lub też wskutek ciężkich ran zmarło 798 osób. Raniono 848 osób, wybuchów bomb było 120 wypadków, podczas których zginęło 120 osób. Aktów terorystycznych najwięcej dokonano w Warszawie, guberni warszawskiej i piotrkowskiej.

W sprawie zaburzeń w Chinach donoszą z Hongkong: 200 rabusiów splondrowało miejscowość Chutmuivi w odległości 3. kilometrów od Wouchow. Rozbójnicy obsadzili miejscowość Shuikow-Wonglik. Równocześnie wybuchły niepokoje w okręgu Cheung-Tauszang. Do Wouchow i Chutmmui wysłano wojsko,

Stanowisko dyrektora nadwornej opery wiedeńskiej po Mahlerze objął p. Feliks Mottl, dyrektor opery królewskiej w Monachium.

Wielką zabawę na dochód T. S. L urządza w niedzielę dnia 9. b. m. Koło im. Jeża. Zabawa ta odbędzie się pod otwartem niebem na placu Powystawowym. Program bardzo urozmaicony.

W Cieszynie odbył się zlot polskich Sokołów, odbyło się niemniej uroczyste poświęcenie sztandaru.

Ciągnienie losów loteryi fantowej „Sokoła Macierzy" we Lwowie odbędzie się nieodwołalnie 29. grudnia b. r. Społeczeństwo naszego kraju powinno poprzeć loteryę tę, zakupując losy po 1 K. Zebrane fundusze posłużyć mają na pokrycie kosztów budowy II sali gimnastycznej. Wydano 100.000 losów po 1 kor. — wygranych będzie 500 o łącznej wart. 25.000 koron. Z pośród 100 głównych wygranych pierwszą wygrana wartości 10.000 K. (złoty damski garnitur: zegarek, łańcuszek, kolia, bransoleta i kolce), może być na życzenie wygrywającego wypłaconą w gotówce. Dotychczas sprzedano około 20.000 losów, reszta oczekuje nabywców.

Polsk. Tow. gimn. Sokół II. odbyło dnia 2. bm. walne zgrom. czł. Po wyborze ukonstytuował się Wydział następująco: Soleski Jan, prezes, Dr. Szymański, H. 1 wicepr., Zeitleben A. 2 wicepr., Kłodnicki A. sekr., Kubala Z. zast. sekr., Uszyński L. skarb., Krzyżanowski F. zast. skarb., Wiesner F. rachm., Nemec A. gosp., Zieliński P. zast. gosp., Trzciński T. bibl., Królikiewicz M. zast. bibl.

Na zgromadzeniu „Sokoła" na przedmieściu łyczak. przew. prezes dr. Korytko. Do wydziału weszli: Broeder E. Kropiński J. dr. Lenko Z. Pieguszewski W. Mianowski S. Komisya rewizyjna: Markowski J., Hilki A., Perier H. Delegat do Związku: dr. S. Korytko. Sąd honorowy: Abgarowicz J., Czarnecki W. dr. Korytko Stan., Kropiński W., Okulowski R., Perier H., Pieguszewski W. Podłowski A. Zastępcy: Buczak Al. Markowski J. Sauczey T. Wiśniak J.

Delegatem na zgrom. ogólne Floryanki z m. Lwowa w miejsce ś. p. prezydenta Michalskiego został wybrany p. dr. Maksym. Liptay.

Rada Państwa została zwołaną na dzień 17 bm. tj od nadchodzącego poniedziałku za tydzień. W dwa dni później będzie odczytaną mowa tronowa.

Mowa tronowa, którą się zajmuje rada ministrów, będzie — jak słychać — bardzo obszerna. Na pierwszem miejscu będzie postawiona sprawa ugody z Węgrami, następnie ważniejsze przedłożenia rządu, reforma podatku domowo-czynszowego, osobisto-dochodowego, sprawa sanacyi finansów krajowych itd.

W Parlamencie dokonano już podziału miejsc. Na skrajnej lewicy zasiądą chrześcijańsko-socyalni, obok nich niemieckie centrum katolickie, dalej niemiecka partya ludowa, niemieccy agraryusze i wszechniemcy. Obok nich Włosi. W środku siedzeń zajmą miejsca socyaliści i Rusini. Stąd w kierunku ku prawicy Rumuni, Młodoczesi, czescy radykali i agraryusze, tudzież polscy ludowcy. Na samej prawicy Koło polskie — za niem w ostatnim rzędzie foteli syoniści.

O blizkiem rozwiązaniu Dumy szerzące się pogłoski z kół gabinetu Stołypina donosi „Russkoje Słowo".

Francuska rada ministrów uchwaliła zarządzić w pierwszej połowie czerwca br. przeniesienie popiołów Zoli do panteonu.

Warszawski jenerał-gubernator zatwierdził projekt zniesienia opery rządowej. Wszyscy soliści otrzymali zwolnienie ze swych obowiązków, a pozostał nadal tylko chór i orkiestra. Opera ma przejść w ręce prywatnej dyrekcyi, na którą będzie rozpisany konkurs.

Pomnik ś. p. cesarzowej Elżbiety został odsłonięty w Wiedniu. Na odsłonięcie zjechała się prawie cała rodzina cesarska. Przybył też ks. Teodor bawarski wraz z małżonką.

O powstaniu w Chinach, doniesiono do „Morning Post" z Szangaju: Powstańcy z okolicy Swatow zabijają urzędników, palą budynki rządowe i zajęli szereg miejscowości. Z tego powodu angielską eskadrę odwołano z powrotem z Japonii do Hongkongu. Eskadrę japońską wysłano do Swatow.

W Santiago de Guyaquil (Equador), odczuto onegdaj trzy silne wstrząśnienia ziemi, skutkiem których dzwony same poczęły dzwonić: ludzie z tego powodu przestraszeni, powybiegali na ulice. Poważnej szkody trzęsienie nie wyrządziło, ale obawiają się, że wyrządziło ono szkody w głębi kraju.

Projektowana w Sofii na wrzesień uroczystość odsłonięcia pomnika „cara-uwodziciela", w której miał wziąć udział także W. Ks. Włodzimierz została odroczoną do przyszłego roku.

Szkoły średnie dla żydów w Rosyi mają wejść w życie. W jesieni b. r. powstanie w Moskwie pierwsze gimnazyum prywatne ze wszystkiemi prawami, specyalnie dla dzieci żydów, którzy mieszkają w Moskwie.

Proces przeciwko mordercy prezesa ministrów Pytkowa, tudzież przeciwko dziennikarzom, oskarżonym o współwinę, został znowu odroczony na czas nieograniczony.

Na miejsce zabitego Grüna został naczelnikiem ajentury warsz. policyi śledczej b. komisarz petersburskiej policyi Silin, który nie zna wcale języka polskiego.

Ks. Filip Eulenburg, który był jeszcze ambasadorem w nieczynnej służbie, podał się ostatecznie o dymisyę. Prośba ks. Eulenburga pozostaje w związku z zarzutem podniesionym przeciwko niemu przez Maksymiliana Hardena, że jest on zwolennikiem namiętności karanych ustawą karną.

Na Podlasiu z powodu przejścia wielu prawosławnych na katolicyzm, chełmski konsystorz prawosławny zmuszony był zwinąć kilkanaście parafij, wobec czego zbudowane tam cerkwie stoją pustką.

W Podgórzu w niedzielę rano odebrał sobie życie przez poderżnięcie gardła Władysław Podkowiński, oficyał podatkowy. Powodem długi.

Konsulat niemiecki we Lwowie poszukuje w celach spadkowych rodziny technika dentystycznego Hirscha Meiselsa, który niedawno w Hesyi odebrał sobie życie i pozostawił 25.000 marek. Rodzina ma przebywać w Krakowie i innych miejscowościach Galicyi.

Szesnastoletni uczeń 3 kl- gim. Stefan Dublanik, syn kowala z Bolechowa, zbiegł ze Stryja jeszcze w kwietniu a rodzina poszukuje go bezskutecznie.

Angielski parowiec naftowy „Zofia", który płynął z Batum, zderzył się z innym parowcem z powodu mgły. Parowiec spalił się — załogę uratowano.

W lesie pod Zolvom na Węgrzech zamordowany został dyrektor znanego cyrku Antoni Schwarz przez Władysława Nowotnego w celach rabunku.

W Stanisławowie pociąg osobowy przejechał konduktora Balewicza. Zmarły osierocił sześcioro dzieci.

Hr. Kuno Moltke, były komendant wojsk w Berlinie, zaskarżył M. Hardena, redaktora „Zukunft" o obrazę honoru. W proces ten jest zawikłanych mnóstwo osobistości z dworu niemieckiego.

W Paryżu zmarł b. minister wojny i dożywotni senator generał Jan Baptysta Billot, w 79 roku życia. Ministrem wojny był Billot w gabinecie Freycineta, w r. 1882, a po raz wtóry w gabinecie Meline'a od 1896 — 1898. W tym charakterze miał ważny udział w aferze Dreyfussa, gdyż przedłożył Izbie wyjaśnienia, które okazały się następnie kłamliwemi.

Socyalistyczny poseł z Czech Adolf Reitzner został skazany na 5 dni aresztu, albo na grzywnę 50 K, za to, że obraził w Bodenbach redaktora Parthena.

Tragedya miłosna w Wieliczce. Na jednej z głównych ulic Wieliczki, strzelił z rewolweru do 13-letniej, znanej piękności, córki jednego z tamtejszych urzędników, 17-letni uczeń seminaryum nauczycielskiego z Krakowa, Walery Weinert. Strzał chybił, tylko panienka przestraszona wystrzałem, omdlała i upadła na ziemię. — Wtedy desperacki młodzieniec sądząc, że strzał jego odniósł śmiertelny skutek, skierował broń ku sobie, mierząc w serce i celnym strzałem pozbawił się życia.

W Sanie koło Przemyśla utonął w kąpieli żołnierz 10 pułku artyleryi, stacyonowany we wsi Przekopana. Onegdaj utonęło 2. artylerzystów, stacyonowanych we wsi Hurko.

W Opawie odkryła policya olbrzymią kradzież w fabryce ram Jankowskiego i uwięziła cały prawie personal fabryczny, tak, że fabryka musiała stanąć.

We Lwowie przy ul. Bartosza Głowackiego l. 13. poderżnęła sobie nożem gardło Marya K., licząca 74 lat.

Na Wszechnicy lwowskiej odbył się dn. 7. b. m, wykład habilitacyjny dra Jana Paygerta na temat „O zbrodni dzieciobójstwa".

W **parku Kilińskiego we Lwowie** zastrzelił się Wiktor Ziembicki, słuchacz weterynaryi, liczący 23 lata.

Karol Blind jeden z najwybitniejszych uczestników rewolucyi z roku 1848 umarł w Anglii w 87 rodu życia.

W Warszawie zmarła Felicya Kaftalowa współpracowniczka „Kuryera Porannego",

Były dyrektor kancelaryi Izby panów, szef sekcyi Jauner, zmarł we Wiedniu.

Koniec działu redakcyjnego.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Maksymilian Schlesinger.

TELEFONU Nr. 669. **HENRYK EBER Lwów, pl. Smolki 3.** TELEFONU Nr. 669.

Przedsiębiorstwo techniczne, skład wszelkich materyałów budowlanych i fabryka wyrobów betonowych, dostarcza wagonami z fabryk oraz z własnych składów:

Wapno skaliste, palone i nawozowe
Wapno hydrauliczne, murarskie i rzeźbiarskie
Cement portlandzki, krajowy i zagraniczny
Gips murarski, rzeźbiarski i alabastrowy
Trzcinowe maty i gwoździe sufitowe
Smołę pogazową, asfalt sztuczny i naturalny
Karbolineum, goudron i masę drzewno-cem.
Papę dachową, ogniotrwałą i patent. gwoździe
Patent. prawdziwą papę bitumiczno-asfaltową **której nigdy smarować smołą**, ani konserwować nie trzeba
Patent. płyty felcowe „KOSMOS“ jedyny środek do osuszania wilgotn. ścian i stropów
Asfaltowe płyty izolacyjne na fundamenty

Naturalny asfalt izolacyjny, ogrzany, do użycia gotowy
Płyty słomiane, gipsowe i korkowe
Glazurowane rury, spody kanałowe, kominki i inne wyroby kamionkowe
Klinkery podwórzowe i posadzkowe płytki szteingutowe, (znakomity wyrób fabryk wienerbergskich)
Płytki porcelanowe gładkie i wzorzyste, do wykładania ścian i mebli
Cegiełki i płytki fasadowe, kolorowe i glazur.
Cegły ogniotrwałe, glinkę i zaprawę szamot.
Radeburgskie, pat. piekarskie płyty szamotowe
Rury dren., cegły dziur. i „**HOURDIS**“ dla stropów

Dachówki dwufelc. czerwone, czarne i glazur. (znakomity wyrób z fabryk nowotyczyńsk.)
Karpiówki gładkie i ozdobne dla mansardów i wieżyczek, oraz dla okapów okiennych
Dach. i cegły szkl. (Falconnier), oraz szkło druc.
Łupek śląski, angielski i francuski
Betonowe rury kanał. płyty i posadzki cement.
Wanny cynkowe, żelazne, emal. i porcelanowe
Klozety i pisuary wszelkich systemów
Rury żelazne, kute i lane, oraz ołowiane
Zamknięcia kanałowe, nakrywy i wszelkie artykuły kanalizacyjne i wodociągowe
Żłoby dla koni i bydła, ścieki, pójła samoczynne i inne urządzenia stajenne.

Wykonuje z najlepszych materyałów, pod gwarancyą:

Instalacye wodociągów, łazienek i klozetów
Kanalizacye z rur betonowych i kamionkowych
Wszelkie roboty betonowe i terazzowe
Układanie posadzek z płytek cementowych, kamionkowych i marmurowych
Okładziny ścienne, porcelanowe i marmurowe

Posadzki bez fug „ASBEST-XENON“
Asfaltowanie ulic, fundamentów i ścian
Osuszanie wilgotnych ścian i stropów, patent. płytami felcowemi „KOSMOS“
Pokrycia dachów najlepszą dachówką dwufelcową, łupkiem, cementem drzewnym i papą.

Liczne referencye. — Tysiące wykonanych robót i dostaw. — Ceny umiarkowane.

Proszę o zażądanie ofert i wzorów, którymi służę zawsze bezzwłocznie.

Nagrody pilności!

Administracya wydawnictw Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego poleca P. T. Zarządom szkół przy zbliżającym się zamknięciu roku szkolnego następujące dziełka na nagrody pilności:

a) dla szkół ludowych:

Tom 1.	Bełza: Zaklęte dzwony	karto	1 K. — h.	
„ 2.	„ Dzieci i ptaszki	„	— „ 30 „	
„ 7.	Starkel: Szanuj ojców spuściznę	„	— „ 50 „	
„ 9.	„ Jan III. Sobieski	„	— „ 50 „	
„ 8.	„ Czerwony kapturek	„	— „ 30 „	
„ 10.	Mickiewicz: Powr. Taty (ilustr.)	„	— „ 50 „	
„ 15.	Rogala: Tadeusz Kościuszko	„	— „ 50 „	
„ 19.	Hiblówna: W tatarskiej niewoli	„	— „ 48 „	pł. 72 h.
„ 24.	Młodnicka: Powiastki Andersena, Cz. I.	„	— „ 72 „	„ 96 „
„ 25.	Młodnicka: Powiastki Andersena, Cz. II.	„	— „ 72 „	„ 96 „
„ 26.	Zubrzycka: Dla rozrywki i nauki	„	— „ 48 „	„ 72 „
„ 29.	Bitwa pod Grunwaldem	„	— „ 72 „	„ 96 „
„ 30.	Parasiewicz: Skarby morza	„	— „ 72 „	„ 96 „
„ 32.	Zubrzycka: Ze wspomnień Jadwini	„	— „ 72 „	„ 96 „
„ 33.	Morawska: Dworek pod górą	„	— „ 48 „	„ 72 „
„ 34.	Papée: Hetman Żółkiewski	„	— „ 72 „	„ 96 „
„ 35.	Grabowska: Dziewięć powiast.	„	— „ 48 „	„ 72 „
„ 36.	Strokowa: Z młodości znakomitych Polaków	„	— „ 48 „	„ 72 „
„ 37.	Piórkiewicz: Stanisław Staszic	„	— „ 60 „	„ 84 „
„ 38.	Udziela: 12 legend z pod Krakowa	„	— „ 60 „	„ 84 „
„ 39.	Hiblówna: Strzemieńczyk	„	— „ 60 „	„ 84 „
„ 41.	Króliński: Na naszej ziemi	„	— „ 90 „	
„ 42.	„ W rocznice wielkich chwil	„	— „ 90 „	
„ 43.	Bruchnalski: Widokówki Babuni, Cz. I.	„	— „ 50 „	
Tom 44.	Bruchnalski: Widokówki Babuni, Cz. II.	karto	— „ 50 „	
„ 45.	Szalayówna: Nasze twierdze i grody	„	1 K. 20 h.	
„ 46.	Horoszkiewiczowa: Pamiętniki Lalki	„	— „ 50 „	

b) dla szkół wydziałowych:

Jan Długosz	1·00 K.
Z historyi i wynalazków	1·00 „
Opowiadania i obrazki z technologii	2·00 „
Podróż do Tryestu	1·60 „
Nowe prądy	2·00 „
Dla przyszłości	2·00 „
Sztuka budowania u zwierząt	1·60 „
Przyjaciele	2·00 „
Pamiętnik Hani	1·40 „
Baśni ludu polskiego	4·00 „
Dzielne dzieci	1·60 „
Dzieci polskie	1·20 „

Modlitewnik polski po 30 i 50 h. — Wielki wybór obrazków świętych w cenie od 50 h. do 5 K. za 100 sztuk.

Druki szkolne wszelkiej kategoryi dla szkół typu wyższego i niższego. — Podręczniki metodyczne dla nauczycieli i wychowawców w wielkim wyborze. — Katalog na żądanie gratis i franko.

Zamawiający wprost otrzymują stosowny opust.

Zamówienia wcześnie nadesłane odsyłamy odwrotnie.

Właścicielki: Zofia i Róża Schlesinger.

Z drukarni W. A Szyjkowskiego ul. Kopernika 5.